

we Krakowiaki,

NOWE KRAKOWIANKI

I.

N 19.062
ie będę też ronić,
Choć mię Stach ma rzucić,
Pójdzie kraiu bronić,
Czegóż się mam smucić?

Niech się wemnie kocha,
Ze wsi młodzieź cała;
On wie żem nie płocha,
Ze mu będę stała.

Mam ia nie tykane
Dwa krzaki różane,
Jak wróci młodzieniec,
Uwię mu wieniec.

Bo kto krew ochoczy
Za Oyczyznę toczy,
Takiemu kochanka
Nie żałuje wianka.

II.

Ey no piękna Ruzio!
Nie droż się tak z buzią,
Nie prosim my długo,
Znajdziem sobie drugą.

Za wioską na łące,
Jest kwiatów tysiące,
Szuka miodu pszczoła,
I lata do koła.

Nikt kochać nie broni,
Pókismy dziś młodzi;

— 2 —
Woda wodę goni,
Dzień po dniu przechodzi.

Kwiat jeszcze odrośnie,
Choć go zima zwarzy,
Nam już nic po wiosnie,
Gdy raz będziemy starzy.

III.

Gdzie trawka nad wodą,
Skacz sobie ma trzodo,
Ja na łące siędę,
Stacha czekać będę.

Miał mi kupić w prążki,
Dwie czerwone wstążki,
Oy będą w niedziele,
Dziwić się w kościele!

Otoż już z kiermasza,
Wraca wiosna nasza,
Lecz co widzę? w przedzie,
Tata z mamą iedzie.

Oy trzeba zawczasu,
Schować się do lasu,
Boby Matka biła,
Żem owce rzuciła.

IV.

Zosiu! Zosiu miła,
W zgardzay tym chłopakiem.
Co, że widzi siła,
Niechce byż wiesniakiem.

Tacy nic nie mają,
A mówić umieją,
Na wietrze mieszkaia,
Nie orza nie sieia.

Są u nas chłopczyńny,
Gospodarskie syny,
Niech Zosia wybierze,
Swatać będziem szczerze.

Maia 'się niezgorzély,
Chleba im nie zbywa,
A i Bóg przymnoży,
Gdzie praca poczciwa.

V:

Jakby róza mléczna,
Nasza Zosia śliczna,
A iak koza dzika,
Od Stacha unyka.

Ale od chłopaka,
trudno się obronić,
Przyidzie pora taka,
Zc musi dogonić.

Oy! my Stacha znamy,
Dopędzi on Zosi,
Zawiedzie do mamy,
O rączkę poprosi.

Będzie Zosia płakać,
Będzie strachu wiele,
A my będziem skakać,
Gdy przyidzie wesele.

VI.

Ach dziewczyna biedna!
Zostałam się iedna,
Odeszła drużyna,
Burza grzmieć poczyna.

Już szumi ulewa,
Wicher straszny wyje, pl

Upadają drzewa

Pod skały się skryję.

Niech chmura grom miecie,

Nie lękam się gromu

Nie zrobiłam w świecie,

Nic złego nikomu.

Wczoraj zaś wziął szlochac,

Ze ja iego gubię,

Lecz iak go mam kochać,

Gdy już Stacha lubię.

VII.

Niech też matka miła,

Prędzey patrzeć bieży,

Bo Polskich żołnierzy,

Idzie przez wieś siła.

Widziałam, iak nasze,

Z niemi orły lecą,

Zewsząd tam pałasze,

I krzyże się świecą.

Tata i Wóyt chcieli,

Zeby odpoczęli,

Lecz niemogą oni,

Starszyczna im broni.

Z całej wsi ich proszą,

Na drogę im noszą,

I my Placek mamy,

I ten im oddamy.

VIII.

Jestem Krakowiaczek,

Z tamtej Wisły strony,

Gdzie iodłowy krzaczek,

Naszey wsi zagony.

Wesołość w mym progu,
Choć ubóstwo w domu
Lecz też, dzięki Bocu!
Nie dłużnym nikomu.

Za górą granica,
Taru się coś zieleni,
To moja pszenica,
Będzie grosz w jesieni.

Óy! tanio iey nie dam,
W Krakowie ją sprzedam,
Tam dobrze zapłacą,
Będzie hulac za co.

IX.

Ey no! kochane chłopczyśka!
Zapomniemy dziś o biedzie,
Daycie z podkuwek ogniska,
Zosia moja za mąż idzie.

Muszę ją oddać Stachowi,
Prcsił mnie długo i szczerze,
Skoro mu szczęście stanowi,
Niechże ją sobie i bierze.

Dziewczyno! kochayże iego,
Pilnuy obory i przędzy,
Zła żona naybogatszego,
Przywiedzie męża do nędzy.

Ale i ty Panie młody,
Bądźże grzecznym dla żoneczki,
Nie będzie w małżeństwie zgody,
Kiedy raz przyidzie do sprzeczeki,

X.

My siejemy zboże,
A tu wicś się pali!

Ratuj wielki Boże!
Bo któż nas ocali.

Na pełne stodoły.
Wiatr ogień nawraca,
Pójdzie już w popioły,
Ciężka nasza praca.

Lecz pożar się gasi,
Ach! sąsiedzi nasi,
Z drugiey wsi postrzegli,
Na pomoc przybiegli.

Twój to cud jest Panie,
Twój co grzmisz na niebie,
Cały ten zostanie,
Kto westchnie do ciebie.

XI.

Byway Zosiu zdrowa,
Day buzi na drogę,
Jadę do Krakowa.
Kupić wstążek mogę.

Oy miasto to śliczne.
A tyś w niem nie była,
Trzy dni byś błądziła.
Tak domostwa liczne.

Gdy białą zegary,
Trąbią tam nad wieżą,
A gdzie Zamek stary,
Polskie Króle leżą.

I dziewcząt nie mało,
A wszystkie rumiane,
Bądź mi Zosiu stałą,
Ja stałym zostanę.

XII.

Zabrałeś nam grunt sąsiedzie,
A całujesz to nieszczerze,
Pamiętaj Bóg nie powiedzie,
Temu, kto cudze zabierze.

Wiesz iak skończył Jan łakomy,
Zawsze sąsiadów on kłócił,
Na cudzym budował domy,
I wszystkie wicher wywrócił.

Czas się Woyciechu poprawić,
Ucz się przygody cudzozi;,
Nie zdołasz swojej uprawić,
Po cóż naszej pragniesz ziemi.

Wróć sąsiedzie, wróć nam niwę,
Wszak jeszcze płyną krynice,
Gdzie nasze przodki poczciwe,
Miewały z sobą granice.

XIII.

1. Alboż my to iacy, iacy, iacy, iacy, chłopcy
Krakowiacy. Czerwona czapeczka, na cal pod-
kóweczka, I biała sukmana, danas moja dana.

2. Karazyia wyszywana, haftowana, petli-
czkami sznureczkami, kułeczkami, afteczkami
złocistemi kłapeczkami, do kolusieneczka,
moja kochaneczka.

3. I Pasiczek z białey skóry wyszywany,
przeplatany rzemyczkami, wybijany gozdzic-
zkami, złocistemi sprzązeczkami, do kolusie-
neczka, moja kochaneczka.

4. I koziczek wyostrzony i do pochewki włożony, i faiecza i krzesiwko, na to dobre przyodziewko, kochayże mnie moja dziewczko, dokolusienieczka, moja kochaneczka.

5. I koszulka z kołnierzykiem z faworkami, z fałdeczkami, z obszewkami, z przyszewkami, dokolusienieczka moja kochaneczka.

6. I porteczki na sznureczku do ściągania, z kieszonkami, z wypustkami lamowane sznureczkami, do kolusienieczka, moja kochaneczka.

7. I buciczki wywracane, Podkuweczki nitowane i w kroiczku przesywane, z useczkami, podwiązkami do kolusienieczka, maia kochaneczka.

8. I obrębek do koszuli, com go dostał od Orszuli, na faworek do koszuli, do kolusienieczka, moja kochaneczka.

9. I pieniądze za obsiewki, kochayciez mnie moje dziewczki, a która mnie będzie chciała, to to wszystko będzie miała, i Krakowski wianek, złocisty pierścionek.

10. Rańtuch złoty okolisty, i gorset złocisty czysty, sznurek koralów rześisty, do kolusienieczka moja kochaneczka.

11. Ale nie wiem którą kocham, czy Marynę czy Kasieę, czy Barbarę, czy Józicę, ale z tøy przyczyny, wyprawię wam chrzciny, do kolusienieczka moja kochaneczka.



F

19.062